

ARTUR GAWEL
Białostockie Muzeum Wsi

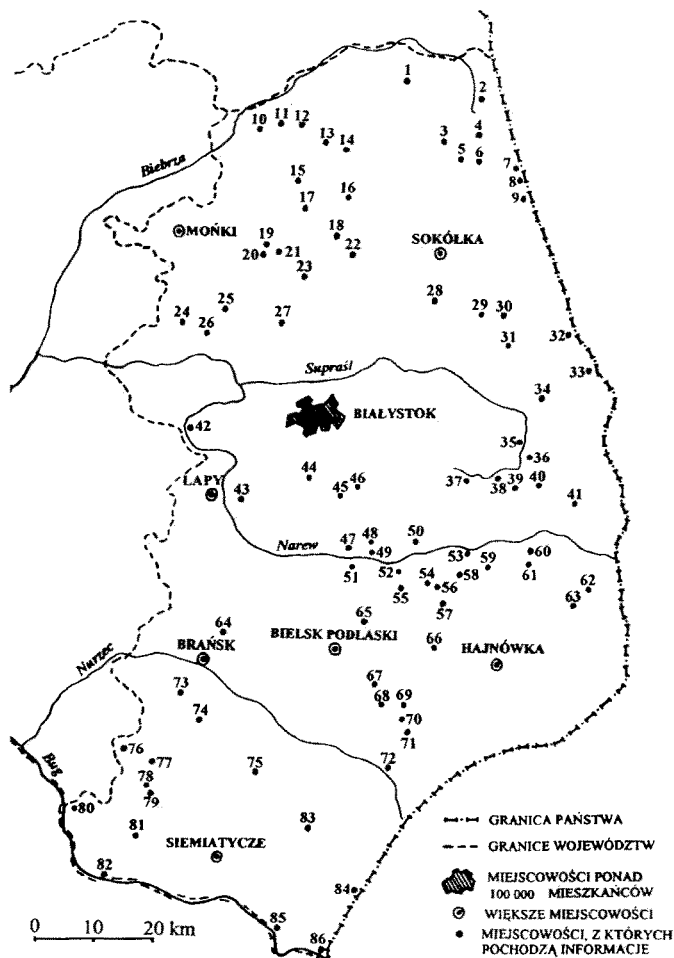
TRADYCYJNE ZWYCZAJE I OBRZĘDY ŻNIWNE NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

W całorocznym cyklu prac gospodarskich żniwa zajmowały niewątpliwie miejsce najistotniejsze. W przeszłości zebranie odpowiedniej wielkości plonów zbóż zapewniało rodzinie wiejskiej utrzymanie aż do następnych zbiorów. Nie dziwi więc, że właśnie ze żniwami wiązało się stosunkowo najwięcej obrzędów i zwyczajów o charakterze rolniczym, wystarczy wspomnieć, iż samo zakończenie sprzętu zbóż miało wyjątkowo uroczysty charakter święta plonów.

Opracowanie niniejsze jest próbą zarysowania przebiegu żniw na wsi białostockiej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ich kontekst obrzędowo-magiczny. Zachodzące przemiany społeczno-ekonomiczne przyczyniają się do szybkiego zaniku dawnych, kultywowanych niejednokrotnie przez wieki, działań obrzędowo-magicznych, przy czym zadziwiająca jest dynamika tego procesu w okresie powojennym. Na oczach jednego pokolenia dokonał się wprost niezwykle przełom w zakresie przemian narzędzi i technik zbioru zbóż. Zmiany przebiegały równolegle z przeobrażeniami w zakresie obrzędowości. Wynikiem tych procesów jest znaczne zubożenie, jeśli nie całkowite zarzucenie, dawnych zachowań obrzędowo-magicznych związanych ze żniwami. Stąd też obraz żniw tu przedstawiony należy już do przeszłości, która szybko odchodzi w zapomnienie. Brak pełniejszego opracowania tego tematu dla obszaru Białostocczyzny skłonił autora do podjęcia badań terenowych, których rezultatem jest niniejszy artykuł. Podstawę źródłową stanowią wywiady przeprowadzone w kilkudziesięciu miejscowościach położonych na obszarze województwa białostockiego w latach 1993-1996 (zob. mapa 1). Informatorzy należeli w większości do osób starszych, w wieku powyżej sześćdziesięciu lat. Pozyskane materiały odnoszą się więc w zdecydowanej mierze do okresu międzywojennego. Uzupełnieniem zebranych materiałów terenowych są informacje zaczerpnięte z literatury, przy czym, jak już wyżej wspomniano, nie istnieje całościowe opracowanie poświęcone obrzędowości żniwnej na wsi białostockiej. Najpełniejszy obraz zwyczajów żniwnych zawarty jest w pracy S. Dworakowskiego, która obejmuje swym zasięgiem obszar powiatu wysokomazowieckiego w granicach z okresu międzywojennego, a więc leżącego prawie całkowicie poza granicami obecnego województwa białostockiego¹. Wiele

¹ S. Dworakowski, *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, cz. 1. *Zwyczaje doroczne i gospodarskie*, Białystok 1964.

Mapa 1. Miejscowości objęte badaniami terenowymi.



Oznaczenia: 1. Dąbrowa Białostocka; 2. Nowy Dwór; 3. Sidra; 4. Milenkowce; 5. Bieniasze; 6. Mieleszkowce; 7. Kowale; 8. Kuźnica; 9. Nowodziel; 10. Zabiele; 11. Karpowice; 12. Suchochola; 13. Wólka; 14. Połomin; 15. Brzozowa; 16. Janów; 17. Korycin; 18. Długi Ług; 19. Kalinówka Królewska; 20. Kalinówka Kościelna; 21. Jasionówka; 22. Stare Krasne; 23. Łubianka; 24. Długoleka; 25. Knyszyn; 26. Krypno; 27. Kopisk; 28. Wierzchlesie; 29. Szudziałowo; 30. Pierozki; 31. Ostrów Południowy; 32. Krynki; 33. Ozierany Małe; 34. Szaciły; 35. Gródek; 36. Mieleszki; 37. Topolany; 38. Michałowo; 39. Oziabły; 40. Podozierany; 41. Stara Łuplanka; 42. Kruszewo; 43. Kowale; 44. Juchnowiec Dolny; 45. Krynckie; 46. Zabłudów; 47. Ryboły; 48. Pawły; 49. Kaniuki; 50. Socie; 51. Płoski; 52. Gorodczyno; 53. Narew; 54. Tyńńiewiczze Wielkie; 55. Klejnik; 56. Łopuchówka; 57. Wólka; 58. Kutowa; 59. Krzywiec; 60. Eliaszk; 61. Kapitańszczyzna; 62. Olchówka; 63. Narewka; 64. Żaluskie Koronne; 65. Saki; 66. Czyże; 67. Orla; 68. Reduty; 69. Dubicze-Tofilowce; 70. Dubicze Cerkiewne; 71. Czechy Orłańskie; 72. Kleszczele; 73. Olędy; 74. Spieszyn; 75. Osmola; 76. Żery-Czubiki; 77. Grodzisk; 78. Kamianki; 79. Stadniki; 80. Śledzianów; 81. Korzeniówka Duża; 82. Drohiczyń; 83. Nurzec-Stacja; 84. Klukowice; 85. Mielnik; 86. Niemirów.

informacji zawiera artykuł Z. Glogera, w którym zamieszczony jest opis dożynek w okolicach Wizny, Tykocina i Suraża².

Na zróżnicowanym etnograficznie obszarze Białostocczyzny można, znacznie upraszczając, wyodrębnić dwie jego części – wschodnią i zachodnią, różniące się między sobą tradycjami osadniczymi, językiem oraz religią. Owo zróżnicowanie znajduje również odniesienie w sferze zwyczajów i obrzędów rolniczych, w tym oczywiście i żniwnych. Opracowanie niniejsze opiera się w głównej mierze na materiałach zebranych w części wschodniej, na co złożyły się przede wszystkim dwa powody. Po pierwsze, część wschodnia jawi się jako obszar, gdzie zachowało się najwięcej zachowań obrzędowo-magicznych związanych ze żniwami; po drugie, wybór ten wynikał z faktu istnienia wspomnianego opracowania Dworakowskiego dla części zachodniej.

Opracowanie składa się z dwóch części. W pierwszej omówiono przebieg żniw i zwózki zboża wraz z opisem narzędzi żniwnych, w drugiej obrzędy i zachowania magiczne podejmowane w trakcie żniw, dożynek oraz zwózki zboża.

1. Przebieg żniw i zwózki zboża. Charakterystyka narzędzi żniwnych

Przed przystąpieniem do właściwego opisu przebiegu żniw na wsi tradycyjnej, należy choćby pokrótce scharakteryzować panujące ówczesnie sposoby gospodarowania ziemią. Do końca lat dwudziestych XX wieku dominującym systemem uprawy roli była trójpółówka, ściśle powiązana z szachownicowym układem pól. W systemie trójpółówki istniały liczne odmiany sposobów uprawy ziemi, przy czym najpowszechniej występowała trójpółówka z ugorem, zwana też zbiorową. Grunty wsi były podzielone na trzy części: pole zasiane zbożem, część przeznaczona do uprawy „jaryny”, tj. warzyw i ziemniaków oraz ugór, który był wykorzystywany jako pastwisko. Wszyscy gospodarze stosowali z góry określony płodozmian, zasiewali zbożem jedno pole, podzielone na długie, liczące nawet kilka kilometrów pasy należące do poszczególnych gospodarstw. Pasy te, zwane w części wschodniej Białostocczyzny „płaskami”, a w zachodniej „rezkami”, miały różną szerokość, bogatsi posiadali od jednego do kilku „uczastków” (pasy ziemi o szerokości około 15 metrów), biedniejsi pół „uczastka” lub tylko jego ćwiartkę³. Taki układ pól sprzyjał utrzymywaniu się tradycyjnych sposobów uprawy ziemi, a tym samym utrudniał lub wręcz uniemożliwiał wprowadzanie jakiejkolwiek modernizacji. Praca żniwiarzy na wspólnym polu przyczyniała się do podtrzymywania silnych więzi społecznych w wymiarze lokalnym. Powszechne było występowanie pomocy sąsiedzkiej,

² Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” t. 2. 1867.

³ Powszechnie znane było przysłowie mówiące: „Z połowinki (tj. połowy *uczastka*) ni chleba, ni miakinki” (*miakinka* – plewy).

zwanej „tłoką”⁴. Komasację gruntów rozpoczęto wśród gospodarstw należących do drobnej szlachty jeszcze przed I wojną światową, do końca okresu międzywojennego skomasowano grunty rolne mniej więcej po linię wyznaczoną przez Suchowolę, Białystok, Bielsk Podlaski i Siemiatycze. Natomiast na wschodzie, co prawda w wyjątkowych przypadkach, szachownica utrzymywała się do lat siedemdziesiątych.

W tradycyjnej gospodarce najpowszechniej uprawianym zbożem było żyto, które nie wymagało zbyt dobrych gleb, co w przypadku Białostocczyzny odgrywało istotną rolę. Drugą z kolei uprawą zbożową był owies, dalsze miejsca zajmowały jęczmień i pszenica. Tradycyjnymi uprawami były również gryka i proso; jako ciekawostkę można przytoczyć informację mówiącą, że niektóre tereny wokół Jałówki (gmina Michałowo) były tak nieurodzajne, iż uprawiano tam tylko grykę, a mieszkańców tych obszarów zwano „gryczannikami”. Do końca okresu międzywojennego uprawiano prawie wyłącznie zboża ozime, jare weszły szerzej w użycie po II wojnie światowej.

Czas rozpoczęcia żniw wyznaczony był dojrzałością ziaren zbóż, a mówiąc ściślej żyta, które zbierano jako pierwsze. Ziarno nadające się do zbioru powinno być twarde i białe, a słoma żółta. Zboże nie dojrzewało równocześnie na całym zagonie, lecz najwcześniej na nasłonecznionych stokach, nieco później w ocienionych dolinach, co miało wpływ na wybór miejsca żyzynku. Żniwa rozpoczynano zazwyczaj w pierwszej połowie lipca, aby spożyć chleb z nowego ziarna do połowy tego miesiąca w myśl powszechnie znanego przysłowia: „Na Pietra baba nowoho chleba napiekła”⁵. Inne ludowe przysłowia określające czas trwania żniw mówiły: „Na Anny i Borysa chleba najiszsia i za sachu bierysia”⁶ oraz „Na Małgorzata chleba pełna chata”⁷. Dość często zdarzało się, że w razie braku mąki do wypieku chleba, nie czekali aż całe zboże dojrzeje, lecz zżynano kilkanaście snopków zboża nie w pełni dojrzałego, z których ziarna pieczono chleb. Zebrane informacje wskazują, iż właśnie pilniejsza potrzeba pozyskania ziarna do wypieku chleba powodowała, że żniwa w gospodarstwach chłopskich odbywały się nieco wcześniej niż w dworskich. Sprzet żyta trwał zwykle około dwóch tygodni, po jego zakończeniu przystępowano do żęcia jęczmienia, owsa i pszenicy, a na końcu prosa i gryki, co w sumie trwało jeszcze ponad miesiąc.

⁴ Taką pracą jednoczącą całą społeczność wiejską w granicach parafii były żniwa na polach należących do osób duchownych zarówno wyznania katolickiego, jak i prawosławnego.

⁵ Dzień św. Piotra przypada w kalendarzu gregoriańskim 29 czerwca, według kalendarza juliańskiego 12 lipca.

⁶ Św. Anna – w kalendarzu gregoriańskim 26 lipca, według kalendarza juliańskiego 7 sierpnia.

⁷ Św. Małgorzata – w kalendarzu gregoriańskim 17 lipca, według kalendarza juliańskiego 30 lipca.

Pracę rozpoczynano rankiem, jednakże nie wcześniej niż znikła rosa. „Żeńcy”, bo tak najczęściej zwano żniwiarzy, ustawiali się w określonym porządku – na czele stawała kobieta najsprawniej żnąca, zwana „postacianką”. W okolicach Bielska Podlaskiego nosiła ona miano „postuplanki”, natomiast w miejscowościach między Brańskiem a Drohiczyńem „postatnicą”. Znacznie rzadziej spotkano również określenia „przodownica”⁸, a także „postać”⁹. Ostatni z podanych terminów używany był niegdyś do określania pola ze zbożem¹⁰. „Postacianka” była lepiej opłacana niż pozostali żniwiarze, za co była niejako zobowiązana do utrzymywania szybkiego tempa pracy. Zdarzało się, że nie wszystkie osoby za nią nadążały, trzeba było bowiem utrzymać nie tylko odpowiednie tempo, lecz także zachować dokładność w pracy. Gospodarz często przychodził na pole, aby sprawdzić, czy nie pozostawiono zbyt wiele kłosów na ściernisku. Żniwiarz, który „żał nieczysto”¹¹ nie był ponownie wynajmowany.

Pracę przerywano, aby spożyć posiłki. Przed południem spożywano „podobiadek”, około południa „obiad”, zwany też przez starsze osoby „połudzień”, po południu „podwieczorek”. Często spożywano tylko jeden, obfitszy posiłek około południa. Posiłki przynoszono w pole w glinianych naczyniach, najczęściej były to dwojaki. Starano się, aby w jednym naczyniu była potrawa kwaśna, w drugim zaś mleczna. Na „podobiadek” spożywano zazwyczaj słodkie bądź kwaśne mleko, chleb i ser. Obiad składał się z ziemniaków lub kaszy, do których dodawano kiszzone ogórki lub kapustę, rzadziej mięso i wędliny. Zestaw potraw spożywanych na podwieczorek nie różnił się od tych, jakie zjadano na „podobiadek”. Uogólniając można stwierdzić, iż skład posiłków zależał od majątności gospodarza, który wynajmował żniwiarzy, im był bogatszy, tym większy był udział potraw mięsnych.

Podstawowym narzędziem żniwnym, aż do końca okresu międzywojennego, był sierp. Sierpy były wyrabiane przez kowali wiejskich, dopiero w okresie międzywojennym zaczęły pojawiać się wyroby fabryczne. Wśród kowali ist-

⁸ M.in.: Śledzianów, gmina Drohiczyń; Żaluskie Koronne, gmina Brańsk; Długi Ług, gmina Korycin.

⁹ M.in.: Czechy Orlańskie, gmina Dubicze Cerkiewne; Spieszyn, gmina Brańsk.

¹⁰ Z. Gloger podaje: „Postacią nazywa się cały rząd żniwiarzy i przestrzeń pola ze zbożem, którą oni żnąc zajmują, *postatnica* zaś bierze swą nazwę od tego, iż żnąc na przodzie, prowadzi niby całą postać, jest jakby jej przelożoną, bo pierwszą w postaci, daje jej przykład”. Z. Gloger, *op. cit.*, s. 275. Warto jeszcze dodać, iż zwyczaj nazywania „postacią” osoby idącej na czele wszystkich pracowników przeszedł także i do innych prac polowych, np. kopania ziemniaków. Zwykle jest to właścicielka pola lub osoba lepiej opłacana, którą wybierano ze względu na umiejętność szybkiej pracy. W czasie wyboru mówi się: „Ty stajesz na postać”, Korzeniówka Duża, gmina Siemiatycze.

¹¹ Topolany, gmina Michałowo. „Jak ktoś wynajmował żeńców, to patrzył jak żną; jak zboże borchali, to ich po jednym dniu pracy, po zapłacie, odprawił”. Kalinówka Kościelna, gmina Jasionówka.

niała specjalizacja w zakresie wykonywanych usług. W każdej okolicy był jeden lub dwóch kowali, którzy cieszyli się powszechnym uznaniem jako wytwórcy tego narzędzia żniwnego. W takich miasteczkach jak Suchowola, Sidra czy Krynki byli to głównie rzemieślnicy żydowscy. W miejscowościach położonych wokół Sidry przetrwały do dzisiaj w pamięci mieszkańców nazwiska kowali żydowskich Habela i Szymiela, którzy wykuwali najlepsze w tamtej okolicy sierpy. W okresie międzywojennym na obszarze północnej Białostoczyzny za najlepsze sierpy uważano wyroby Czesława Szczepańskiego, sprzedawane na targach w Suchowoli, Knyszynie, Korycinie i Janowie¹². Jeszcze dzisiaj można znaleźć w terenie sierpy sygnowane jego nazwiskiem.

Sierpy należało co jakiś czas (zwykle co dwa, trzy lata) ostrzyć, czyli „ząbkować”. Wzdłuż krawędzi ostrza znajdowały się nacięcia, tzw. „ząbki” ułatwiające ścinanie.

Nacięcia te, po pewnym czasie zależnym od intensywności użytkowania, ulegały starciu. Aby przywrócić ich pierwotny stan, kowale nacinali powierzchnię ostrza służącym do tego celu przecinakiem, zwanym „zubilem”. Każdego roku, już od wczesnej wiosny, ustawiały się przed kuźniami kolejki osób pragnących naostrzyć swoje sierpy. Usługa ta kosztowała w okresie międzywojennym około jednego złotego, natomiast nowy sierp od dwóch do trzech złotych. Znacznie częściej ostrzyło się sierpy na toczydlach, ale wówczas tylko powierzchnię ostrza nieząbkowaną. Sierpy różniły się między sobą wielkością, każdy mógł więc dobrać dla siebie najbardziej mu odpowiadający. Nie każdy sierp uzyskiwał pozytywną ocenę żniwiarzy: „Dobry sierp powinien mieć jad”¹³, tj. być odpowiednio ostry. Inna opinia głosiła: „Jak sierp był dobry, to mało było czuć, że się żnie”¹⁴.

Wydajność pracy żniwiarza posługującego się sierpem wynosiła w ciągu jednego dnia od jednej do dwóch kop, tj. 60 - 120 snopków. Jak twierdzi mieszkanka wsi Pierozki, gmina Szudziałowo: „Jak ktoś nie naźnął kopy za dzień, to nie był żniec”. Efektywność pracy zależała w głównej mierze od zboża, jakie żyzniano: na glebach piaszczystych, gdzie było ono rzadsze i grubsze, żęło się ciężiej, na żyzniejszych łatwiej. Najtrudniej żęło się na gruntach, które wcześniej leżały odłogiem¹⁵.

Za dzień pracy w okresie międzywojennym otrzymywano od 50 groszy (Kowale, gmina Kuźnica) do 2 złotych (Długoleka, gmina Krypno; Kaniuki, gmina Zabłudów; Zabiele, gmina Jaświły). Przed I wojną światową płacono zbożem, za dniówkę około jednego puda żyta (tj. 16 kilogramów). Za pracę

¹² Kuźnia Czesława Szczepańskiego znajdowała się w miejscowości Stare Krasne, gmina Korycin.

¹³ W okolicach Krynck takie pole zwano „prostopołem”.

¹⁴ Olchówka, gmina Narew.

¹⁵ Bieniasze, gmina Sidra.

przy spręcie owsa czy pszenicy otrzymywano mniejszą zapłatę niż przy życie, ponieważ dzień pracy był już wtedy krótszy.

Jeszcze przed II wojną światową w części zachodniej Białostocczyzny w powszechne użycie weszły kosy, w części wschodniej odbyło się to generalnie tuż po jej zakończeniu¹⁶. Kosy były już znane dużo wcześniej, lecz używano ich wyłącznie do koszenia trawy. Zastępowanie sierpów przez kosy napotykało na opór ludzi starszych, którzy nie mogli pogodzić się z tak gwałtowną przemianą w zakresie techniki zbioru zbóż¹⁷. Zmiana polegała bowiem nie tylko na technicznym zastąpieniu jednego narzędzia przez inne, lecz spowodowała pewne przemiany w sferach obrzędowej i społecznej. Znaczne przyspieszenie tempa pracy wpływało niekorzystnie na kultywowanie dawnych zwyczajów. Innym, znaczącym społecznie rezultatem wprowadzenia kos była utrata pracy przez starsze kobiety, dla których dochody uzyskane w czasie żniw stanowiły często jedyną możliwość pozyskania środków na utrzymanie. Wprowadzenie kos do sprzętu zbóż spowodowało zmianę ról pełnionych w czasie żniw przez kobiety i mężczyzn, ci ostatni przejęli rolę koszących zboże, podczas gdy kobiety „podbierały”, tj. wiązały snopki.

Istniały dwie techniki koszenia zbóż: „na pokos” i „na ścianę”. W pierwszym przypadku skoszony pokos padał na ściernisko, w drugim przeciwnie, opierał się na stojącym zbożu – „jak na ścianie”. Jeśli zboże było dorodne, to koszone „na ścianę”, natomiast kiedy było niewyrośnięte lub powalone, stosowano drugi sposób. Na polu koszone zazwyczaj w trzy – cztery kosy, a zdarzało się również i tak, iż było ośmiu, a nawet dziesięciu kosiarzy. Oprócz kosiarza przy spręcie zboża brały udział jeszcze dwie osoby: pierwsza z nich – zazwyczaj kobieta, formowała snopki, druga – zwykle mężczyzna, wiązał je powrośłem. Z czasem, kiedy zaprzestano wymagającego znacznej siły wiązania snopków przy pomocy kołka, o czym będzie jeszcze mowa niżej, rolę mężczyzny przejęła kobieta formująca snopki. Mężczyzna, który kosił zboże zwany był w części zachodniej Białostocczyzny „kośnikiem”, natomiast we wschodniej „kaścem” bądź „kasarem”. Kobieta, która formowała, a następnie wiązała snopki, nosiła miano „podbiracki” lub „podbieracki”. Mężczyznę wiążącego snopki kołkiem nazywano w części wschodniej województwa „pawazalnikiem” lub „wiazalnikiem”.

¹⁶ Wielokrotnie odbywało się to jak w Zabieli, gmina Jaświły, gdzie pierwszy zboże zaczął kosić gospodarz, który po zakończeniu działań wojennych powrócił z niewoli: „On pierwszy zaczął kosić w naszej wiosce, jak z Prus wrócił i od niego inni nauczyli się kosić, bo to trzeba umieć robić, a on w niewoli się nauczył”.

¹⁷ Główną przyczyną niechętnego stosunku do kos jako narzędzi żniwnych było przekonanie, iż w trakcie koszenia wiele ziaren wysypywało się z kłosów: „Starzy ludzie nie mogli patrzeć, jak się zboże marnuje, denerwowali się, że się z kłosów ziarno wysypuje i już tak ładne snopki nie wychodzą, jak ze zboża złętego sierpem”. Wólka, gmina Suchowola.

Wydajność żniwiarza posługującego się kosą wzrosła kilkakrotnie, przeciętnie koszono od trzech do pięciu kop, tj. od 180 do 300 snopków, a wyjątkowo dobry kosiarz potrafił skosić nawet 8 - 10 kop. W Szaciłach, gmina Krynki, do dziś wspomina się mężczyznę, który w ciągu jednego dnia skosił 14 kop. W dużej mierze wydajność zależała od zboża, które koszono – jeśli było wysokie i gęste zbierano więcej.

Do kos używanych w czasie żniw mocowano dodatkowe urządzenia służące do równomiernego odrzucania pokosu. Na Białostocczyźnie były to najczęściej kabłaki, rzadziej „grabki”. Kabłąk wykonywano z wygiętego łukowato leszczy nowego pręta, którego oba końce osadzono w kosisku. Kabłaki przeważnie obciążano płótnem. „Grabki” składały się z trzech-pięciu zębów osadzonych w drewnianym pręcie zamocowanym w kosisku. „Grabki” stosowano rzadziej niż kabłaki z powodu znacznie większych trudności w opanowaniu prawidłowej techniki posługiwania się kosą wyposażoną w to urządzenie. Na ograniczenie użycia „grabek” wpływało także i to, iż można je było stosować tylko przy zbożu stojącym, nie powalonym.

Kosy ostrzono przy pomocy oselek kamiennych i drewnianych. Te ostatnie szczególnie długo były używane na terenach położonych między Bielskiem Podlaskim a Hajnówką. Oselki drewniane, zwane na wschodzie województwa „mateńkami”, a na zachodzie „mejdkami”, miały kształt zbliżony do łopatki z krzyżowo naciętymi rowkami na obu stronach swojej powierzchni. Przed użyciem zamaczano je w wodzie znajdującej się w drewnianym pojemniku („oselniku”) zawieszonym przy pasie lub pocierano o zroszoną trawę, a następnie posypywano drobnoziarnistym piaskiem. Według informatorów oselki drewniane miały tę przewagę nad kamiennymi, iż nie ścięły tak szybko krawędzi ostrza kosi, a tylko ją prostowały. W czasie żniw kosy wymagały nawet dwukrotnego klepania w ciągu jednego dnia, stąd też kosiarze zabierali ze sobą stołeczki z babkami i klepali je w miarę potrzeby na polu.

Kosy w przeciwieństwie do sierpów były już wyrobami wyłącznie fabrycznymi, nabywanymi w sklepach lub na targach. Powszechnie znany i praktykowany sposób wyboru dobrej kosi, spośród innych oferowanych do sprzedaży, polegał na uderzaniu kosą w kamień i wsłuchiwaniu się w dźwięk jaki wydała. Jeśli była z dobrej stali to wydawała dźwięk długi i „cieńki”. Inna, znacznie rzadziej spotykana próba sprawdzenia jakości kosi polegała na przesuwaniu zapalki leżącej na kosie drugą zapalką. Jeśli przesuwiała się o centymetr lub więcej kosa była wykonana z dobrej stali¹⁸. W okresie międzywojennym kosa kosztowała około 4 złotych, kosa gwarantowana, a więc o wyższej jakości, 5 złotych. Kosy zostały wyparte przez kosiarki konne, które weszły w powszechniejsze użycie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Jak już wyżej zaznaczono, istniał podział prac wykonywanych przez żniwia-

¹⁸ Sposób zanotowany m.in. w miejscowości Nowodziel, gmina Kuźnica.



Fot. 1. Sprzęt zboża przy pomocy kosi należy już do rzadkości. Kosiarzy można spotkać na małych polach, gdzie nie mogą wjechać kombajny. Topczykały, gmina Orla (rok 1995).

rzy, przeważająca ich część żęła lub kosiła zboże, pozostali wiązali snopy i układali kopce. Najczęściej układano dwa rodzaje kopic: „dziesiątki” oraz „dwunastki”. Nazwy tych kopic wskazują na liczbę składających się na nie snopków. „Dziesiątkę” układano w ten sposób, iż najpierw ustawiano pionowo jeden snopek, a następnie obkładano go dookoła ośmioma innymi. Dziesiąty snopek, zwany „czapką” lub „szapką”, nakładano w pionie, z kłosami skiero-

wanymi w dół, na wierzch kopiey. Pełnił on rolę osłony dla pozostałych snopków przed opadami. Podobnie układano „dwunastkę”, z tym, że na dziewięć snopków postawionych pionowo kładziono trzy w poziomie¹⁹. W „dziesiątkach” i „dwunastkach” przesuszano żyto, pszenicę i jęczmień. Owies przesuszany był w mniejszych kopicach, w których cztery snopki stały pionowo, a piąty je nakrywał. Na wschodzie Białostoczczyzny zwano je „piatakami”, a na zachodzie „piątkami”, natomiast w okolicach Bielska Podlaskiego i Kleszczel „kozami” lub „koźlikami”. W okolicach Siemiatycz i Brańska zanotowano tradycję układania kopie liczących piętnaście snopków, czyli tzw. „mendli”. Snopki w „mendlu” układano „na krzyż”, ostatnim, piętnastym nakrywano całą kopiec²⁰. Snopki nakrywające w „mendlu”, jak i w „dwunastce” starano się układać tak, ażeby ścięte końce zboża zwrócone były na południe lub na wschód, co miało przyspieszyć ich wyschnięcie. W okolicy Kleszczel „mendlami” zwano kopie liczące dwanaście snopków. Terminologia dotycząca kopie nie jest jednoznaczna. Wystarczy tu podać fakt częstego określania kopie liczących dziewięć snopków „dziesiątkami”. Taki stan rzeczy wynika z utrzymującego się wciąż tradycyjnego nazewnictwa, nieadekwatnego do obecnego stanu, np. jeśli współcześnie układa się kopiec określoną mianem „dziesiątki”, to w rzeczywistości liczy ona dziewięć snopków, „dziesiąt (czapka)” – już nie występuje. Dawne „dziesiątki” z „czapką” określa się jako „snopy w starym stylu”²¹. Po ułożeniu każdej kopiey należało „buzki jej dać, żeby stała i chlebek z niej był”²².

Snopy przewiązywano powróżkami skręconymi ze zboża, które zbierano. Wyjątkowo snopy z pszenicy lub niewyrośniętego jęczmienia przewiązywano powróżkami z żyta. Przy wiązaniu snopków posługiwano się niegdyś powszechnie drewnianym kołkiem²³, który na Białostoczczyźnie posiadał dość zróżnic-

¹⁹ W systematyce etnograficznej wprowadzonej przez *Polski Atlas Etnograficzny* zarówno „dziesiątki”, jak i „dwunastki” zalicza się do kopie o układzie pionowo-dookólnym odmiany wielosnopowej. Jest to najczęściej spotykana forma kopie w całej Polsce, *Polski Atlas Etnograficzny*, t. 1, Warszawa 1964, mapy: 35 - 39, t. 2, Warszawa 1965, mapy: 75-79.

²⁰ O występowaniu kopie zwanych „mendlami” na pograniczu mazowiecko-podlaskim pisał w drugiej połowie XVIII wieku K. Kluk, zalecając jednocześnie układanie kopie pionowo-dookólnych jako bardziej sprzyjających wyschnięciu zboża. Patrz: K. Kluk, *O rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winicach i roślinach gospodarskich*, Warszawa 1779, opr. S. Inglot, Wrocław 1954, s. 162-163. „Mendle”, określane w systematyce etnograficznej jako kopie poziomo-krzyżowe nakryte pojedynczym snopkiem, można było jeszcze spotkać w okolicach Siemiatycz i Krypna w latach pięćdziesiątych. Jako przyczynę zaniku „mendli” podawano wprowadzenie do uprawy zbóż sztucznych nawozów – „Zboże było wtedy większe i można je było w łaszki (tj. „dwunastki”) stawiać”, Klukowice, gmina Nurzec-Stacja.

²¹ Ozierany Małe, gmina Krynki.

²² Topolany, gmina Michałowo.

²³ Tradycje używania kołka do wiązania snopków sięgają co najmniej XVIII wieku, K. Kluk, *op. cit.*, s. 162.

wane nazewnictwo: w okolicach Drohiczyna i Grodziska zwany był „kneblem”, Mielnika – „knyblem”, Brańska – „krępolcem”, Bielska Podlaskiego i Hajnówki – „żerebikiem”, Krynek i Sokółki – „szpilem”, Janowa, Korycina i Suchowoli – „bryzgulem” oraz Knyszyna – „zakrętką” lub „zawrotką”²⁴. Snopki związane przy pomocy kołka były bardzo ściśle, co uniemożliwiało swobodne spływanie wody deszczowej, która gromadziła się w żdźbłach i była przyczyną „zielenienia kłosów”. Był to według informatorów główny powód wyjścia z użycia tego przyrządu.

Wielkość zbiorów określano według liczby zebranych snopków, przy czym stosowano sześćdziesiątny system liczenia, podstawową wielkością była więc „kopa”²⁵. W celu ułatwienia liczenia snopy grupowano w kopcach złożonych z dziesięciu, dwunastu, piętnastu, trzydziestu, a nawet sześćdziesięciu snopków²⁶.

Zwózka zboża odbywała się po około tygodniu, a w przypadku gorszej pogody po dwóch tygodniach od dnia żęcia zboża²⁷. Zboże zwożono wozami wyposażonymi w długie drabiny, na których można było pomieścić dwie-trzy kopy snopków (120-180 sztuk), wyjątkowo na wozie parokonnym można było załadować cztery kopy (240 sztuk). Przed rozłożeniem snopków na wozie rozścielano na nim lnianą płachtę, zwaną „radnem”, na której gromadziło się ziarno wytrzęsione w czasie transportu²⁸. Snopki układano warstwami, w ten sposób, aby kłosa były skierowane do wnętrza wozu. Zwykle układano sześć-siedem warstw.

²⁴ Etymologię niektórych z tych nazw wyjaśnia E. Smulkowa w pracy: *Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach wschodniej Białostoczczyzny na tle wschodniosłowiańskim*, Monografie Sławistyczne nr 14, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 97.

²⁵ Geneza systemu szacowania plonów w kopach sięga czasów upowszechnienia się gospodarki folwarcznej, a więc co najmniej XVI wieku. Patrz: J. Grocholski, *Formy przesuszania żętych zbóż w polskich gospodarstwach chłopskich w XIX-XX w.*, „Lud” t. 47, 1962, s. 246.

²⁶ P. Bobrovskij podaje, iż na obszarze guberni grodzieńskiej (obejmującej swym zasięgiem przeważającą część obecnego województwa białostockiego) jęczmień i żyto składano w kopce liczące 10, 30 i 60 snopków. Sześćdziesięciosnopowe kopce składano w razie częstych opadów. Składowanie tak znacznej liczby snopków nie sprzyjało jednak ich dobremu przechowywaniu, ponieważ nie zapewniało właściwego przewietrzania, a tym samym i przesuszania, a utrzymująca się wilgoć była przyczyną szybkiego kielkowania ziarna. P. Bobrovskij, *Materiały dla geografii i statystyki Rosji. Grodzieńska gubernia*, t. 2, Sankt Petersburg 1863, s. 36.

²⁷ Czas potrzebny do wyschnięcia zboża w kopcach zależał od stopnia wilgotności powietrza. W czasie lat deszczowych zboże zaczynało niekiedy „zielenieć”, ziarno wysypywało się z kłosów. Sprowadzało to oczywiście w przeszłości klęskę nieurodzaju, co z kolei oznaczało głód dla mieszkańców wsi zależnych od swoich zbiorów. Takim rokiem klęski nieurodzaju spowodowanej intensywnymi deszczami był 1853, o czym wspomina P. Bobrovskij, *op. cit.*, s. 36.

²⁸ Ciekawe informacje odnoszące się do zwózki zbóż podaje Bobrovskij, *op. cit.*, s. 38-39. Zawarta tam jest m.in. wiadomość, iż nie używa się „radna”, przez co traci się w czasie transportu wiele ziarna, około 1% całości zbiorów.



Fot. 2. Zwózka zboża. Tyniewicze Wielkie, gmina Narew (rok 1996).

Zboże starano się zwozić w dni pogodne, słoneczne. Nie wyróżniano dni w tygodniu sprzyjających tej pracy. Unikano zwózki w dni świąteczne. W wioskach, które zamieszkiwała ludność wyznania prawosławnego, nie zwożono plonów w dniu św. Eliasza (20 lipca w kalendarzu gregoriańskim, 2 sierpnia w kalendarzu juliańskim)²⁹.

W sąsiedkach rozkładano żerdzie, zwane „lagunami” bądź „opołami”, na które wykładano snopki, co miało zabezpieczyć zboże przed bezpośrednim przyleganiem do gruntu, a przez to zapobiec jego butwieniu. W tym samym celu w okolicach Drohiczyzna rozścielano gałęzie olszyny lub jałowca. Zboże układano w stodole warstwami, aż po dach budynku. Jeśli nie mieściło się w stodole, to pozostałą część składowano w brogach. Spoczywało tam do czasu młócki, czyli do nastania zimy.

2. Zwyczaje i obrzędy zniwne

Zażynek

Właściwe rozpoczęcie zniw było poprzedzone obrzędowym „zażynek”, w czasie którego zżynano zboża na jeden lub kilka snopków. Zażynek zgodnie

²⁹ W miejscowości Klukowicze, gmina Nurzec-Stacja, znana jest historia, która wydarzyła się tuż po II wojnie światowej. Jeden z gospodarzy wyznania rzymsko-katolickiego mimo zakazu religijnego w dniu św. Eliasza zwoził zboże z pola do stodoly. Kiedy zwiózł już całe zbiory, na niebie pojawiły się nagle chmury, z których uderzył piorun w stodolę gospodarza. Sąsiedzi nawet nie próbowali gasić pożaru, uważając go za karę boską. Od tego czasu gospodarz w dniu św. Eliasza nie wykonywał żadnych prac, a tylko się modlił. Federowski podaje, że dniem, w którym nie zwożono zboża, był dzień św. Borysa – 24 lipca w kalendarzu gregoriańskim (według kalendarza juliańskiego 6 sierpnia). M. Federowski, *Lud białoruski na Rusi litewskiej*, t. I, Kraków 1897, s. 366.

z wierzeniami ludowymi na Białostocczyźnie odbywał się zwyczajowo w sobotę, którą powszechnie uważano za lżejszy dzień pracy, bowiem następująca po niej niedziela była czasem odpoczynku. Jeśli w sobotę prowadzono inne pilne prace, to starano się zażąć chociaż kilka garści zboża, związać choć jeden snopek, aby nie rozpoczynać żniw w poniedziałek. Dość często rozpoczynano żniwa również w środę, która podobnie jak sobota była dniem poświęconym Matce Boskiej, co sprzyjało podejmowaniu wszelkich prac polowych. Szczęśliwymi dniami do rozpoczęcia żniw w okolicach Drohiczyna i Grodziska były dni postne, tj. środy i piątki, dodatkowo motywowano to przysłowiem: „Piątek dobry początek”. W miejscowościach położonych między Krynkami i Gródkiem dobrymi dniami dla żaynku były wtorki, środy oraz oczywiście soboty.

Unikano rozpoczynania żniw w poniedziałek, uważany powszechnie za dzień „ciężki”, „włóczaszczy” (tj. taki, w którym wszelkie prace wykonuje się w wolnym tempie)³⁰. Żniwa rozpoczęte w tym dniu byłyby męczące dla żniwiarzy, często kaleczyliby swe ręce sierpami, byliby leniwi³¹. Wierzano nawet, iż chleb upieczony z ziarna zebranego w czasie żniw rozpoczętych w poniedziałek będzie szybko „kwitł”, tj. pokrywał się pleśnią³².

W wielu miejscowościach zachowała się pamięć o dawnym zwyczaju nakazującym zabieranie ze sobą na żaynek kawałka chleba³³. Działanie to motywowano dwojako, a mianowicie chęcią utrzymania urodzajności pola, na którym odbywały się żniwa oraz pragnieniem, aby z zebranego ziarna „urodził się nowy chleb”³⁴. Duże znaczenie przywiązywano do osoby, która rozpoczynała żniwa, ścinała pierwsze kłosy. Musiała to być bowiem osoba zręczna i pracowita. „Jak zażnie ljoħkij, pracowity, to będzie dobrze, ljoħkie żniwo będzie, nie będą krzyże boleć i kaleczyć rąk sierpami, a jak leniwy, to nie daj Boże”³⁵. Jeśli następnego dnia po żaynku padał deszcz, to oznaczało, że pierwszy we wsi zażął „maklak”, tj. człowiek mało ruchliwy, leniwy. Mogło to spowodować mokre całe żniwa³⁶. Przed samym zażęciem klękano, całowano ziemię i odmawiano modlitwy³⁷. Po ich zmówieniu żegnano się mówiąc: „Panie Boże dopomóż” lub „Kab Hospody dapamog raboty” bądź też „Daj Boże żeby lekko

³⁰ Wólka, gmina Suchowola.

³¹ Olechówka, gmina Narewka.

³² Dubicze-Tofiłowce, gmina Dubicze Cerkiewne.

³³ M.in.: Soce, gmina Narew; Mieleszki, gmina Gródek; Korzeniówka Duża, gmina Drohiczyn; Niemirów, gmina Mielnik; Kruszewo, gmina Choroszcz.

³⁴ Soce, gmina Narew.

³⁵ Czechy Orłańskie, gmina Dubicze Cerkiewne.

³⁶ Wierzchlesie, gmina Szudziałowo.

³⁷ W miejscowości Wólka, gmina Suchowola, zanotowano interesującą informację, którą można odnieść do połowy XIX wieku. Otóż przed zażęciem każda rodzina zapalała przyniesione w pole gromnice, po czym odmawiano szereg modlitw, w tym różaniec.

poszło i szczęśliwie żniwo przeszło³⁸. Pierwsze kłosy należało ścinać „lekko”, to znaczy nie trzymając ich ani też sierpa mocno w dłoniach³⁹. Starano się również unikać zbytniego pochylania się, aby następnego dnia nie odczuwać bólu kręgosłupa, co wróżyło żniwiarzowi ciężkie żniwa. Na Białostocczyźnie znany jest zwyczaj układania na krzyż dwóch pierwszych garści zboża, na które kładziono kawałek chleba. W okolicach Gródka i Michałowa kawałek chleba był z kolei kładziony na pierwszą ułożoną kopiecę, co miało zapewnić urodzaj przyszłorocznych zbiorów.

W miejscowościach położonych na terenie gmin Krynki i Szudziałowo pierwsze żęte garście zboża wiązano w niewielki snopek⁴⁰, zwany najczęściej „gospodarzem”, rzadziej „gościem”, „gościkiem” lub „hościem”. Zwyczaj ten miał prawdopodobnie w przeszłości znacznie szerszy zasięg na Białostocczyźnie, bowiem jego występowanie zanotowano w kilku wioskach położonych między Narewką a Bielskiem Podlaskim⁴¹. Tradycji wiązania snopka żązynkowego na obszarze powiatu wysokomazowieckiego nie odnotował Dworakowski, podobnie nie wspomina o nim Gloger. Snopek żązynkowy występuje natomiast powszechnie w obrzędowości żniwnej na Białorusi⁴², a także na Litwie⁴³. W dawnych wierzeniach ludowych snopek ten niejako utożsamiano z duchem zboża⁴⁴. Duch ten był opiekunem rosnącego w polu zboża, a w pewnym sensie i zebranych plonów, stąd wynikała jego nazwa „gospodarz”. Drugie określenie snopka żązynkowego („gość”) podkreśla jego animistyczny charakter istoty

³⁸ Olchówka, gmina Narewka.

³⁹ Starano się nie nadwierać dłoni, ponieważ było to złą wróżbą dla żniwiarza. W Dubiczach-Tofilowcach znane jest wierzenie mówiące, iż jeśli następnego dnia po żązynku żniwiarza bolała ręka, to musiał wrócić na pole i obwiązać rękę żętym przez siebie zbożem. W miejscowości Nowodziel, gmina Kuźnica, pozyskano informację, iż ból ręki nadwężonej w trakcie żniw uśmierzano przywiązując do niej na kilka godzin żywą żabę. Mamy tu do czynienia z prawną praktyką magiczną, w której ból dręczący człowieka był przekazywany przez dotyk na przedmiot lub, jak w podanym wyżej przypadku, na zwierzę. Patrz: K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1, wyd. 2, Warszawa 1967, s. 266-347.

⁴⁰ W Pierożkach, gmina Szudziałowo, snopek żązynkowy składał się ze ściśle określonej liczby trzech garści zboża.

⁴¹ Tradycje wykonywania snopka żązynkowego zanotowano w miejscowościach: Klejniki, gmina Czyże; Kutowa, gmina Narew oraz Saki, gmina Bielsk Podlaski.

⁴² *Etnagrafija Bielarusi - encykłapedyja*, Minsk 1989, s. 201.

⁴³ P. Dundulienė, *Žemdirbyste Lietuvoje*, Vilnius 1963, s. 165.

⁴⁴ O duchu zboża pisze J. S. Bystron, *Zwyczaje żniwarskie w Polsce*, Kraków 1916, s. 31. W białoruskich wierzeniach ludowych duch zboża nosił miano „życeń”, natomiast jego żeńskim odpowiednikiem była „żyńniāja baba”. Patrz: *Etnagrafija Bielarusi...*, s. 199. K. Moszyński zaprzeczył istnieniu wyraźnie określonego ducha zboża w wierzeniach Słowian, stwierdzając równocześnie, iż „koncepcji «duszy zboża» takiej, jak ją widzimy np. w Indonezji czy u sąsiadujących z Wielkorusinami Finów nadwołżańskich, u Słowian nie znalazłem; są jednak pewne szczególności w obrzędach agrarnych, co mogłoby być interpretowane jako wywołane niegdyś przez owo zapomniane już dziś wierzenie”. K. Moszyński, *Kultura ludowa...*, t. 2, cz. 1, s. 534.

duchowej, która czasowo gości w ludzkim domu. Po żąńku bowiem zabierano ten snopek do chałupy, gdzie ustawiano go w „świętym kącie”, pod ikonami. W czasie zwózki zboża „gospodarza” przenoszono do stodoły, gdzie jako pierwszego układano w sásieku, „żeby pilnował całego zboża”⁴⁵. Kiedy kończono mlóckę podnoszono „gospodarza” w górę i potrząsano nim na znak zakończenia tej pracy⁴⁶. Niekiedy ziarna ze snopka żąnkowego dosypywano w czasie siewu zboża, co zapewniało ciągłość istnienia tego opiekuńczego ducha. W miejscowości Kutowa, gmina Narew, snopek żąnkowy zwany „dziadem” pełnił istotną funkcję również w cyklu obrzędów bożonarodzeniowych. Otóż po zakończeniu omlotów, jeśli był w dobrym stanie, przenoszono go do chałupy, gdzie w okresie Bożego Narodzenia stał w „świętym kącie”. Około święta Trzech Króli wytrząsano z tego snopka ziarno, którego używano jako środka leczniczego w razie choroby drobiu. Słoma natomiast służyła do obwiązywania drzewek w sadzie. Kilka garści słomy podawano bydłu, aby „dobrze rósł przychówek”. W opisanym przypadku snopek żąnkowy przejął rolę snopków bożonarodzeniowych, które na Białostocczyźnie zwano właśnie „dziadami”.

Zwyczaje przestrzegane w czasie żniw

W dniu rozpoczęcia żniw, z pierwszych zżętych garści zboża wiązano „przewiasło”, zwane też „pierewiasłem” (wschodnia Białostocczyzna), „paskiem” (okolice Knyszyna) lub „pierewiesiolką” (okolice Suchowoli), którym przewiązywano gospodarza, czy też znacznie rzadziej gospodynię⁴⁷. Jeśli żniwa odbywały się w majątku ziemskim to przewiasło kładziono przed jego właścicielem. Ogólnie można powiedzieć, że przewiązywano zazwyczaj wtedy, kiedy do żniw były wynajęte osoby spoza rodziny gospodarza. Po przewiązaniu żniwiarze składali różnorodne życzenia, ujęte najczęściej w poniższych formułach: „Winsuje panu ni srebrem, ni złotem tylko tymi kłosami, co na polu zbieramy, daj Boże drugiego roku doczekali”⁴⁸ lub „Winsuje gospodarzu tymi bożymi kłosami, co na polu zbieramy, żebyś zawsze miał chleb, długo żył i żebyśmy wszyscy za rok doczekali”⁴⁹, „Wiążem pana bożym darem, tym złotym pasem. Daj Boże, żeby za drugi rok doczekali”⁵⁰, czy też „Witam pana, witam złotym żytkiem, daj Boże żebyśmy drugiego roku doczekali”⁵¹. W życzeniach tych, mimo iż niejednokrotnie były kierowane do osób znajomych, czy nawet

⁴⁵ Ozierany Małe, gmina Krynki.

⁴⁶ Szacily, gmina Krynki.

⁴⁷ W Kaniukach, gmina Zabłudów, były to czasami dwa powrósla przewiązane krzyżowo.

⁴⁸ Podozierany, gmina Gródek.

⁴⁹ Brzozowa, gmina Jaświly.

⁵⁰ Zabiele, gmina Jaświly.

⁵¹ Lubianka, gmina Janów.

bliskich używano zwrotu „pan”, co wskazuje, że w przeszłości składano je głównie właścicielom ziemskim. Osoba, której składano życzenia dziękowała za nie oraz dawała tzw. „wykup” wynoszący w okresie międzywojennym od kilku groszy do kilku złotych. Jako wykup dawano również cukierki dla dzieci. Przewiasło zazwyczaj zdejmowano zaraz po jego założeniu, choć zdarzało się czasami i tak, że noszono je nawet przez cały dzień pracy. Trzeba bowiem podkreślić, iż przewiązanie nim było swego rodzaju wyróżnieniem. W Łubiance, gmina Janów, gospodarza przewiązywano codziennie przed rozpoczęciem pracy. Powszechnie znany był również zwyczaj rozkładania powrósla na drodze, przed przejeżdżającą znaczniejszą osobą lub orszakiem weselnym. W tym ostatnim przypadku za umożliwienie dalszego przejazdu wykup w postaci alkoholu składał swat.

Powszechne niegdyś było przewiązywanie powrósłami krzyży stojących przy drogach lub na granicach pól. Wyrażano w ten sposób wdzięczność Bogu jako „Głównemu Gospodarzowi”⁵² za opiekę nad zbożem. „Kiedyś, jak ktoś żał obok krzyża, to go zawsze obwiał w podziękowaniu za opiekę nad zbożem, za to, że nie było deszczu, ani gradu w żniwa i mówił «Dziękuję Ci Panie Boże, za to, że zboże dostajało», tak robili dawniej starzy ludzie”⁵³.

Przy pracy sierpem zabezpieczano nadgarstek ręki przed nadwreżeniem owijając go nicią z lnu lub wełny. Można znaleźć w tym zabiegu ślady dawnych, magicznych wierzeń. Najskuteczniej miały chronić te nici, które były poświęcone. Używano więc nici z gromnicznych świec⁵⁴, palm wielkanocnych⁵⁵, czy wianków święconych w dniu Matki Boskiej Zielnej⁵⁶. Niekiedy istotną rolę odgrywał kolor nici, np. w Starej Łupiance, gmina Michałowo, musiał być żółty.

W czasie żęcia przestrzegano licznych zachowań magicznych wpływających na pracę żniwiarzy. Już udając się do pracy zwracano uwagę na to, czy drogi żniwiarzom nie przeszła osoba niosąca puste wiadro, co mogło spowodować zebranie małych plonów. Zdarzały się wtedy przypadki zawracania takiej osoby. Przeciwny efekt miało natomiast przejście drogi przez osobę z pełnymi wiadrami, „wtedy żeńcy dziękowali za to”⁵⁷. Powszechnie znane było wierzenie zakazujące osobom postronnym przechodzenia przed pracującymi żniwiarzami,

⁵² Nowy Dwór.

⁵³ Zabiele, gmina Jaświły.

⁵⁴ Saki, gmina Bielsk Podlaski.

⁵⁵ Mieleszkowce, gmina Kuźnica.

⁵⁶ Wierzehlesie, gmina Szudziałowo. Federowski podaje następujący zwyczaj związany z zabezpieczeniem ręki przed nadwreżeniem w czasie żniw: „Aby podczas żniwa nie sforsować ręki, żniwiarki tutaj zwykle przewiązują rękę prawą w samym zagięciu taśmą czerwoną, którą życzką zowią, lub w tymże kolorze nitką wełnianą, którą było przewiązane ziele poświęcone”. M. Federowski, *op. cit.*, s. 404.

⁵⁷ Saki, gmina Bielsk Podlaski.

k którzy wtedy kaleczyliby sierpami ręce. Te same skutki mogło wywołać podanie bezpośrednio do ręki żniwiarza sierpa, toteż przekazywano go kładąc na ziemi. Znaleźnienie przez kobietę w trakcie żęcia podwójnego kłosa, zwanego „sporyszem” lub rzadziej „bliźniatką” oznaczało, że może ona urodzić bliźnięta będąc nawet panną. Przekonanie to było na tyle mocne, iż często kobiety nawet nie zrywały sporysza. Ogólnie uważano jednak, że znalezienie podwójnego kłosa miało przynieść żniwiarzowi szczęście, stąd też często noszono je przy sobie w czasie żniw⁵⁸. Powszechnie praktykowane było dawanie do zjedzenia sporysza owcom i krowom, które miałyby wtedy dwa jagnięta bądź cielęta.

Każdego dnia po zakończeniu pracy żniwiarze pozostawiali skrzyżowane wiązki zboża na zagonie, na którym żęto, a odchodząc mówili: „Niech z Bogiem zostaje ta postać”⁵⁹ lub „Daj Boże co by ja na drugi dzień przyszła i szczęśliwie pożała”⁶⁰.

Zwyczaje związane z „przepiórką”

Kiedy żniwa dobiegały końca wybierano miejsce, gdzie rosło najdorodniejsze zboże, z którego wiązano „przepiórkę”⁶¹. Była to kępa nie żętego zboża, najczęściej żyta, licząca około 20-30 kłosów. Na Białostocczyźnie istniało dość zróżnicowane nazewnictwo tych ostatnich kłosów zboża. Na terenach od Bugu po Narew określano je mianem „perepelicy”, na zachód od tego obszaru, a więc w okolicach Drohiczyna, Ciechanowca i Brańska – „przepiórki”. W okolicach Mielnika ostatnia kępa nie żętego zboża nosiła miano „dożynka”. Wzdłuż granicy państwa, od Narewki po Kuźnicę używano określeń „pierepiolka” bądź „perepiolka” lub też „parapiolka”. Na zachód od linii wyznaczonej przez Białą-

⁵⁸ Przekonanie to było powszechne na obszarze całej Polski, o czym pisze Bystron, *op. cit.*, s. 215-220. Również w wierzeniach ludów wschodniosłowiańskich i bałtyjskich podwójny kłos odgrywał ważną rolę: „Kłos lub orzech podobny odgrywa wielką rolę w praktykach i wierzeniach nie tylko na Rusi, ale w stopniu jeszcze wyższym na Litwie, Łotwie i gdzie indziej w krajach poza-słowiańskich oraz w krajach słowiańskich. Znalazca, który go przywłaszczy i nosi przy sobie, zdobywa spor, powodzenie, bogactwo: owoc podwójny nie jest bowiem dla ludu symbolem sporu – jak to się do dziś dnia pospolicie przyjmuje w etnografii – lecz jest jego nosicielem, jest sporem wcielonym, zupełnie tak samo jak sól nie jest symbolem słoności, lecz jej nosicielką i wcieleniem”. K. Moszyński, *Białoruski spor i sparyś*. „Lud Słowiański” t. I. 1929, z. I. B63-B64.

⁵⁹ Wierzchlesie, gmina Szudziałowo.

⁶⁰ Stara Łuplanka, gmina Michałowo.

⁶¹ Bystron tak wyjaśnia nazwę „przepiórki” dla ostatnich kłosów zboża: „Ostatnie te kłosa przybierają najrozmaitsze nazwy, najczęściej zwierzęce: szeroko rozpowszechnione są np. nazwy przepiórki i kozy, a spotyka się także i inne określenia. Nazwy te pochodzą w części zapewne z faktu, że mniejsze zwierzęta, jak np. właśnie przepiórki rzeczywiście w zbożu przebywają i wraz z postępem robót żniwarskich coraz dalej w zbożu się kryją, by wreszcie z ostatniej kępki dopie- ro uciec”. J. S. Bystron, *op. cit.*, s. 40.

stok i Dąbrowę Białostocką posługiwano się nazwami „klemkopki” lub „plonkopki”, które z czasem zostały wyparte przez termin „plon”.

Przepiórkę wiązano najczęściej przy drodze, w miejscu dobrze widocznym, aby wszystkie przechodzące czy przejeżdżające osoby wiedziały, że na tym zagonie żniwa zostały zakończone. Między poszczególnymi grupami żniwiarzy istniała swego rodzaju konkurencja, kto ładniej przystroi swoją przepiórkę. Na obszarze Białostoczczyzny występowały dwie różne formy przepiórki: ze źdźbłami prostymi, przewiazanymi powyżej połowy wysokości oraz ze źdźbłami splecionymi w warkocz i łukowato wygiętymi. Ta druga forma miała bardzo ograniczony zasięg, występowała bowiem tylko w okolicach Krynek, Sokółki i Gródka. Inną, dość istotną cechą w wyglądzie przepiórki było zachowanie bądź ścięcie kłosów. Nie występował tu wyraźny podział terytorialny zwyczaju ścinania bądź zachowywania kłosów. Jako jeden z większych obszarów, gdzie kłosy były ścinane można wymienić okolice Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Zabłudowa.

Tuż przed wiązaniem przepiórki rodzice mówili dzieciom, aby biegły w zboże szukać ptaka o tej nazwie, który zaraz wyleci⁶². W okolicach Bielska Podlaskiego często samą czynność wiązania ostatnich kłosów zboża zwano „łapaniem przepiórki”. Przepiórkę wiązał zazwyczaj sam gospodarz, natomiast jej strojeniem zajmowała się gospodyni wraz z dziećmi. Żdźbła zboża były przewiazane zazwyczaj w jednym, rzadziej w dwóch lub trzech miejscach. Uzależnione to było w głównej mierze od ich wysokości. W okolicach Dubicz Cerkiewnych wiązanie w trzech miejscach było nakazane obrzędowo, liczba ta miała bowiem magiczne znaczenie w wierzeniach ludowych. Często samą przepiórkę splatano z trzech garści zboża, co dawało wrażenie, iż stoi ona na trzech nogach⁶³. Niemal wszystkie czynności wykonywane w trakcie wiązania i strojenia przepiórki były pełne zachowań magicznych, wywierających wpływ na przyszłość.

Pierwotnie przepiórkę przewiązywano słomianym powroślem, które z czasem zostało zastąpione przez nici, przy czym istotną rolę odgrywał niekiedy ich kolor, np. w Ostrowiu Południowym, gmina Krynk, musiał być czerwony – „Bo jak słoma czerwona, to jest mocna i zdrowa”. Żdźbła zboża w przepiórcie wzmacniano wetkniętą w środek gałązką, najczęściej jarzębiny, wierzono bowiem, że wywrze to korzystny wpływ na wielkość ziarna zbóż w przyszłorocznych zbiorach – będzie ono wielkości owoców tego drzewa. Przepiórkę przystrajano najczęściej kwiatami polnymi, rzadziej przyniesionymi z przydomo-

⁶² Zwyczaj znany w okolicach Orli.

⁶³ Dworakowski podaje, iż troistość kształtu miała znaczenie płodnościowe, co miało zapewnić ciągłość wegetacji, urodzaj w przyszłym roku. S. Dworakowski, *op. cit.*, s. 173.

wych ogródków⁶⁴. Ściernisko wokół przepiórki dokładnie oczyszczano, co miało zapobiec wzrostowi chwastów w zbożu w następnym roku. Gdziekolwiek w czasie opielania wyrzucano jak najwyżej obcięte resztki słomy ze ścierniska. Miało to spowodować wyrośnięcie wysokiego zboża w przyszłym roku. Po ukończeniu pielienia, układano wokół przepiórki krąg lub rzadziej dwa kręgi z kamieni polnych. Starano się, aby liczba kamieni w kręgu była jak największa, ponieważ miało to wpływać na przyszłe zbiory – „Ile kamieni ułożono, tyle będzie kop żyta w przyszłych zbiorach”⁶⁵. Z kolei na terenie gminy Suchowola, wiercono, iż liczba kamieni wokół przepiórki wywrze wpływ na liczbę jaj, które zniosą kury w następnym roku. Do wnętrza przepiórki układano drózkę z płaskich kamieni dla zająca lub ptaka – przepiórki. W środku przepiórki umieszczano płaski kamień, który według uzyskanych informacji pełnił rolę stołu, na którym rozkładano białą, lnianą chusteczkę zwaną najczęściej „obruskiem”. Na „obrusku” kładziono zazwyczaj jeden, znacznie rzadziej trzy kawałki chleba⁶⁶. Powszechnie wyjaśniano, iż chleb ten przeznaczony był dla zająca (wschodnia Białostoczczyzna) lub dla przepiórki (Białostoczczyzna zachodnia), wyjątkowo dla myszy, aby „nie szły do stodoły”⁶⁷. Wydaje się jednak, iż najbliższym pierwotnego znaczenia tego zwyczaju jest wyjaśnienie mówiące, że chleb w przepiórcie miał zapewnić ciągłość urodzajności ziemi, „po to się chleb kładło, żeby nie schodził z tej ziemi”⁶⁸.

Nie można również wykluczyć, iż w przeszłości chleb ten pełnił rolę ofiary składanej dla ducha zamieszkującego w zbożu⁶⁹. Oprócz chleba umieszczano również w przepiórcie sól, wyjątkowo monety⁷⁰ i cukierki dla dzieci⁷¹. Chleb z przepiórki miał duże znaczenie w magii ludowej, był uważany za środek leczniczy na wiele przypadłości, np. w okolicach Dubicz Cerkiewnych i Krynek spożycie go miało zapobiegać bólom zębów. W miejscowościach położonych

⁶⁴ O zwyczaju strojenia przepiórki kwiatami wspomina już Gloger, dodając, iż częstokroć zawieszano w celach zdobniczych kolorowe gałganki. Z. Gloger, *op. cit.*, s. 276.

⁶⁵ Wierzenie znane na terenie gmin Brańsk i Grodzisk.

⁶⁶ W okolicach Orli musiał to być chleb poświęcony w dniu św. Agaty, podobnie jak i umieszczona razem z nim sól.

⁶⁷ Połomin, gmina Suchowola.

⁶⁸ Piorożki, gmina Szudziałowo; Tyniewicze Małe, gmina Narew.

⁶⁹ J. S. Bystron, *op. cit.*, s. 46, zamieszcza następujące wyjaśnienie zwyczaju kładzenia chleba w przepiórcie pochodzącej z parafii trzebińskiej (powiat białostocki): „w środku (przepiórki – przyp. A G.) duży kamień płaski, stół, zasłany białym płótnem; na nim kładą kawałek chleba, by znów dożyć żyta za starym chlebem”. Natomiast Federowski zanotował w okolicach Suchowoli. Korycina i Janowa wyjaśnienie mówiące, iż chleb w przepiórcie umieszcza się, aby zboże w przyszłym roku „buło pouno u kałasoch”. M. Federowski, *op. cit.*, s. 368.

⁷⁰ O zwyczaju umieszczania w przepiórcie łącznie z chlebem także i monet wspomina Z. Gloger, *op. cit.*, s. 276.

⁷¹ Informacje o umieszczaniu w przepiórcie cukierków zanotowano kilkakrotnie na terenie gmin Drohiczn oraz Grodzisk.

między Hajnówką a Orlą wierzono, iż chleb taki był skutecznym środkiem leczniczym wad wymowy u dzieci. W Wierchlesiu, gmina Szudziałowo, pozyskano informację, że jeśli kobieta chciała sobie zapewnić lekki poród to zbierała chleb z trzech przepiórek, a następnie, tuż przed porodem, spożywała go. Kolejnym wierzeniem związanym z chlebem z przepiórki było przekonanie, że dzieci, które go spożywały, nie będą bać się piorunów w czasie burzy⁷².

Po przystrojeniu przepiórki, opieleniu wokół ścierniska, niekiedy i pokropieniu wodą⁷³, klęczano i odmawiano modlitwy, w części wschodniej „Prieswiatja Troica”, a w zachodniej „Ojcie Nasz” oraz składano prośby do Boga o opiekę nad zbożem w przyszłym roku, np. „Panie Boże daj nam żyto na drugi rok, żeby były duże kłosa, nie padał na nie grad tylko była rosa”⁷⁴.

We wschodniej części Białostoczczyzny często spożywano przy przepiórce posiłek zwany „obiadem”. Uczestniczyli w nim wszyscy żniwiarze, również wynajęci, a więc nie należący do rodziny gospodarza. Na ściernisku rozścielano białą płachtę, odmawiano modlitwy, a następnie spożywano posiłek. Składał się on zazwyczaj z chleba, słoniny z cebulą, kielbasy, śledzi i alkoholu. Podczas posiłku sierpy żniwiarzy były zawieszane na przepiórce, w ten sposób by nie stykały się ze ścierniskiem, co miało oznaczać, że pracę już zakończono⁷⁵. Niewykluczone, że spożywanie posiłku przy przepiórce miało niegdyś charakter zaduszkowej uczty ofiarnej⁷⁶. Na takie znaczenie tego obrzędowego posiłku wskazuje w pewnej mierze fakt, iż przetrwał on, co prawda w bardzo ograniczonym zakresie, na wschodzie Białostoczczyzny, wśród ludności prawosławnej, u której obrzędy zaduszkowe zachowały się do czasów współczesnych w bardziej rozwiniętych formach. Istnieniu w przeszłości obrzędowej uczty po zakończeniu żniw dowodzi – według Dworakowskiego – praktykowane na terenie powiatu wysokomazowieckiego umieszczanie w przepiórce różnego rodzaju jadła, które stanowiło „przeżytek prastarych ofiar, jakie lud wiejski składał po zakończeniu żniwa”⁷⁷. Na miejscu spożytego posiłku pozostawiano dwie skrzyżowane garście zboża, na które kładziono czasami kawałek chleba. Należy w tym miejscu uwzględnić znaczenie skrzyżowanych garści zboża w obrzędowości żniwnej. Powszechny był niegdyś zwyczaj pozostawiania przez żniwiarzy słomianego krzyża na polu, gdzie odbywał się sprzęt zboża, każdorazowo po zakończeniu całodziennej pracy. Krzyż ten miał „strzec całe zboże od zle-

⁷² Okolice Gródka.

⁷³ Kropienie przepiórki święconą wodą było szczególnie rozpowszechnione w okolicach Bielska Podlaskiego i Hajnówki. Wodę święcono podczas święta Chrztu Pańskiego, zwanego też świętem Jordanu obchodzonym 19 stycznia. Według Bystronia działanie to miało zapewnić przyszłorocznym zbiorom dostateczną ilość deszczu. J. S. Bystron, *op. cit.*, s. 71.

⁷⁴ Eliaszuki, gmina Narewka.

⁷⁵ M.in.: Reduty, gmina Orla.

⁷⁶ S. Poniatowski, *Etnografia Polski*, w: *Wiedza o Polsce*, t. 3, Warszawa 1932, s. 315.

⁷⁷ S. Dworakowski, *op. cit.*, s. 173.

go”⁷⁸. Niewątpliwie nadanie mu takiej roli wiąże się z przyjęciem chrześcijańskiego systemu wartości, w którym krzyż, czy raczej jego znak, spełniał rolę apotropeiczną. Złożenie na nim kawałka chleba wskazuje, że spełniał rolę ofiary składanej w podzięcie za zebrane zbiory. Do przyjęcia takiej interpretacji skłania również fakt pozostawienia na ściernisku znaków krzyża z innych gatunków zbóż, np. pszenicy czy owsa po zakończeniu zbioru tych zbóż. W tych bowiem przypadkach z pewnością nie miały „strzec” pozostałego do zbioru zboża. Takie samo znaczenie posiadały skrzyżowane wiązki żyta umieszczane we wnętrzu lub obok przepiórki. Również i w tej sytuacji pełniły one rolę daru – ofiary, która przez swą formę krzyża była kierowana do Boga, w podzięcie za szczęśliwe zakończenie żniwa. Widać tu wyraźną analogię do wspomnianego już wyżej zwyczaju wiązania słomianymi powrośłami przydrożnych krzyży.

Na Białostocczyźnie, szczególnie w jej części zachodniej, był rozpowszechniony wśród żniwiarzy zwyczaj „oborywania przepiórki”, polegający na kilkakrotnym przeciągnięciu siłą za nogi dziewczyny lub chłopaka wokół tej ostatniej kępy zboża. Odbывало się to wśród śmiechu i żartów wywołanych oporem jaki stawiały osoby, którymi „oborywano”. Często „bronowano” gospodarzem lub gospodynią, którzy musieli wykupić się, np. ofiarowując alkohol. Do „oborywania” starano się wybierać osoby jak najwyższe, co miało wpłynąć na wielkość zboża w przyszłorocznych zbiorach⁷⁹. W pamięci starszych osób przetrwał zwyczaj „oborywania” przepiórki właścicielami majątków, u których odbywały się żniwa, z tym, że w tych przypadkach obchodzono z nimi trzykrotnie wokół przepiórki. „Oborywanie” miało znaczenie magiczne, zapewniało urodzaj w następnym roku, obfitość przyszłych plonów⁸⁰.

Przepiórka stała aż do jesiennej orki. Obecnie zwyczaj wiązania przepiórki zanikł niemal zupełnie, kultywowany jest jedynie przez osoby starsze, na polach gdzie sprzęt zboża odbywa się jeszcze przy użyciu kosi.

Wiązanki dożynkowe

Wiązanie przepiórki było niegdyś połączone z innym zwyczajem, a mianowicie wypłataniem wiązanki dożynkowej. Na Białostocczyźnie nazwa tej wiązanki była terytorialnie zróżnicowana; na zachodzie, w pasie od Drohiczyna,

⁷⁸ Spieszyn, gmina Brańsk.

⁷⁹ Wierzenie znane na terenie gminy Bielsk Podlaski.

⁸⁰ Bystron przycacza następujące wyjaśnienie zwyczaju „oborywania” przepiórki: „Co do interpretacji, można by uważać oborywanie za składową część obrzędów należących do przedstawionego przez nas systemu wierzeń żniwarskich: osobę, którą się ciągnie wkoło ostatnich kłosów można uważać za przedstawiciela zboża, za ludzką inkarnację zboża. Na to zdawałyby się wskazywać poszczególne wskazówki, jak np. to, że oborywa się zazwyczaj ostatnim żniwiarzem czy żniwiarką, która (...) jest właśnie przedstawicielem plonu”. Autor rozważa także i drugą możliwość, a mianowicie „oborywanie” można uważać za obrzędowe zapładnianie ziemi. J. S. Bystron, *op. cit.*, s. 93.



Fot. 3. Przepiórka o wyglądzie typowym w okolicach Krynek – spleciona w warkocz i lukowato wygięta, we wnętrzu kawałek chleba na białej serwetce rozłożonej na kamieniu (rok 1994).

przez Brańsk, Lapy, Knyszyn aż po Suchowolę występuje określenie „równianka”, na terenie gminy Grodzisk można spotkać również nazwę „próżanka”. Na obszarze od Bugu po Puszczę Knyszyńską panowała nazwa „kwietka”. W okolicach Nowego Dworu, Sokółki i Janowa wiązanka dożynkowa nosiła miano „przyźma” bądź „praźma”. Sporadycznie, na obszarze całego województwa białostockiego, można spotkać określenia „wianek” lub „plon”.

Wiązanka dożynkowa przybrała na Białostocczyźnie formę zbliżoną do bukietu, na który składały się najdorodniejsze kłosa żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia oraz różnorodne kwiaty⁸¹. W skład wiązanki wchodziły także makówki, len, korzenie marchwi, małe główki kapusty, jabłka nabite na patyczki, a nawet i buraki. Wiazankę przewiązywano barwną krajką, zwaną we wschodniej części województwa „pojasem”, w czasie lub tuż po zakończeniu strojenia przepiórki. Jeśli ścinano kłosa w przepiórcie, to wchodziły one w skład wiązanki.

Jeżeli obrzędowa rola przepiórki ulega współcześnie zanikowi, to w przypadku wiązanki dożynkowej można zaobserwować nadal żywą tradycję jej wykonywania i święcenia. Z wiązanką łączyło się wiele zwyczajów i wierzeń.

⁸¹ W Czechach Orlańskich, gmina Dubicze Cerkiewne, gospodini po wybraniu dorodnych źdźbeł zboża na bukiet dożynkowy obcinała ich korzenie, które rzucała za siebie mówiąc: „Na pole hnuj, na dobytek łój, a nam na zdarowie”.



Fot. 4. Przepiórka przybrana kwiatami i jarzębiną, otoczona dwoma kręgami kamieni polnych. Wólka, gmina Suchowola (rok 1994).

Powracających z pola żniwiarzy oblewano niegdyś powszechnie wodą, co miało zapewnić urodzaj w przyszłym roku. Po przyniesieniu wiązanki do chałupy wieszano ją w oknie – „było wtedy widać, kto już żniwa skończył”⁸². Wisała tam, aż do czasu jej poświęcenia w dniu Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia) lub na „Splenje” (28 sierpnia) u ludności prawosławnej. Poświęcona wiązanka była uważana za skuteczny środek ochronny budynku mieszkalnego przed uderzeniem pioruna w czasie burzy. Poświęconą kapustę z wiązanki dawano bydłu w razie jego choroby. W okolicach Korycina kwiaty z wiązanki były używane do okadzania chorego dziecka. Powszechnie znany i do dzisiaj praktykowany jest zwyczaj dodawania wykruszonych z wiązanki ziaren do zbóż ozimych wysiewanych około 8 września, kiedy to przypada święto Matki Boskiej Siewnej. Część gospodarzy zarysowywało wtedy na ziemi krzyż, by w miejscu przecięcia się ramion umieścić wiązankę, pozostali słomę z tego obrzędowego bukietu układali w kształcie krzyża lub wkładali pod skibę, czy też rozrzucali po roli.

Dożynki

Zakończenie żniw w gospodarstwach chłopskich świętowano urządzając zabawę dożynkową. Zebrany materiał uwidacznia, iż sama forma obchodzenia święta plonów była uzależniona w decydującej mierze od stanu majątkowego właściciela gospodarstwa, w którym ukończono żniwa. Ubożsi gospodarze, którzy nie wynajmowali żniwiarzy, świętowali spożywając posiłek (wspomniany wyżej obiad) przy przepiórcie. W skrajnych przypadkach wcale nie świętowano zakończenia żniw. Powszechnie jednak każdy gospodarz starał się zorganizować w dniu zakończenia pracy poczęstunek dla żniwiarzy, a jeśli go było stać to wynajmował również i muzykantów, „nawet biedniejszy gospodarz przywoził antalek piwa, a do tego kielbasę, bułki, a bogatszy to i muzykantów sprowadził”⁸³. Zabawę taką, zwaną często „balem”, urządzano w domu gospodarza, starsze osoby pamiętają jednak, że tradycyjnym miejscem świętowania dożynek były karczmy. Poczęstunek składał się zazwyczaj z jajecznicy, sera, kielbasy, mięsa oraz oczywiście alkoholu.

Przed rozpoczęciem zabawy dożynkowej postacianka przewiązywała gospodarza „przewiąsłem”, za co dostawała drobny datek pieniężny. W czasie przewiązywania śpiewano: „Dażali żytko, dażali żytko, a teraz obwiążem ciebie tym snapkom”⁸⁴. Jeśli w żniwach uczestniczyli tylko domownicy, to zwykle córka gospodarza wręczała ojcu tub matce wiązankę dożynkową, za którą otrzymywała pieniądze na drobny zakup, np. na chustkę. W okolicach Korycina gospo-

⁸² Podozierany, gmina Michałowo.

⁸³ Wierzchlesie, gmina Szudziałowo.

⁸⁴ Oziabły, gmina Michałowo.

darz wykupywał wiązanek – „przyżmo” od postacianki⁸⁵. Po złożeniu życzeń postacianka była oblewana wodą⁸⁶. Również w czasie samej zabawy oblewano się wodą, zdarzały się przypadki wrzucania przez chłopców dziewcząt do koryt pełnych wody. Ta obfitość wody miała zapewnić urodzaj w przyszłym roku – „wodą oblewali po to, żeby było jędrne żytko na następny rok”⁸⁷.

W świetle zebranych relacji dożynki urządzone w dworach ziemiańskich miały dość jednolity przebieg. Po zakończeniu pracy kobiety plotły najczęściej z kłosów żyta, rzadziej pszenicy, wianek ozdobiony kwiatami polnymi. Wianek ten pierwotnie postacianka wkładała na głowę, jednak już w okresie międzywojennym powszechnie weszło w zwyczaj noszenie go w rękach. Również w tym czasie wianek zastępowano wiązaną dożynkową. Przed dworem oczekiwał żniwiarzy właściciel majątku wraz z rodziną. Postacianka przy śpiewie wszystkich żniwiarzy wręczała dziedzicowi wianek, składając jednocześnie życzenia, za które otrzymywała niewielki datek pieniężny. Po złożeniu życzeń służba folwarczna, rzadziej sam właściciel majątku, oblewali postaciankę, a często i samych żniwiarzy wodą, po czym rozpoczynała się zabawa, w czasie której ucztowano, śpiewano i tańczono. Zabawa trwała do zmierzchu, wyjątkowo do północy.

Zakończenie żniw miało też swą uroczystą oprawę w Kościele. Otóż w każdym kościele parafialnym święcono wieńce dożynkowe, wykonywane przez wytypowane wcześniej okoliczne wsie. Wieńce te miały dość różnorodne kształty, zazwyczaj były zakończone w formie krzyży, hostii i kielichów. Konstrukcja ich była wykonana z drutu oplecionego zbożem. Kształt wieńców nawiązuje bardzo wyraźnie do wianków dożynkowych zanoszonych do dworów, przy czym te pierwsze ozdobione są dodatkowo we wspomniane wyżej atrybuty religijne. Widać stąd, iż tradycja ta została przejęta przez Kościół z dworów ziemiańskich dość późno, bo dopiero na szerszą skalę w okresie międzywojennym. Zwyczaj wypłacania wieńców dożynkowych do kościołów występuje i obecnie. Współczesne wieńce zdobione są dodatkowo naklejanymi kolorowymi obrazkami o treści religijnej, najczęściej są to wizerunki Matki Boskiej.

⁸⁵ W Milenkowcach, gmina Kuźnica, po zakończeniu żniw żenicy przynosili gospodarzowi snopek z żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia. Po wykupieniu gospodarz ustawiał go w kącie pod ikonami, gdzie stał aż do Bożego Narodzenia.

⁸⁶ Powszechnie przyjmuje się, że oblewanie wodą postacianki, a także żniwiarzy między sobą w czasie dożynek miało zapewnić dostatek deszczu dla wzrostu przyszłych plonów. Inną możliwość interpretacji tego zwyczaju wysunął Poniatowski, który uważał, że oblewanie wodą w czasie dożynek mogło mieć charakter oczyszczający. S. Poniatowski, *op. cit.*, s. 316.

⁸⁷ Topolany, gmina Michałowo.



Fot. 5. Wieniec dożynkowy zwieńczony krzyżem. Krypno (rok 1994).

Zwózka zboża

Zwózka zboża była niegdyś obwarowana licznymi nakazami i zakazami o charakterze magicznym, mającymi na celu zabezpieczenie zebranych plonów przed wszelkiego rodzaju zagrożeniami. Podejmowane praktyki magiczne miały chronić zbiory przede wszystkim przed gryzoniami, głównie myszami. Większość zachowań magicznych dotyczyła walki z tymi szkodnikami, co wskazuje, jak wielkim były zagrożeniem dla przechowywanego w stodołach zboża. Stosunkowo niewiele praktyk magicznych miało chronić zebrane plony przed klęskami żywiołowymi, w tym zwłaszcza przed pożarami. Wiele z poda-

nych niżej wierzeń i praktyk magicznych miało bardzo ograniczony terytorialnie zasięg, nierzadko znane były tylko w kilku położonych obok siebie miejscowościach. Analiza przytoczonych niżej zachowań magicznych dostarcza wiele interesującego materiału z zakresu logiki myślenia magicznego ludu wiejskiego. Wiara w skuteczność części z tych praktyk opierała się na zasadach magii homeopatycznej, w której czynności wykonywane przez człowieka wywierają taki sam lub podobny wpływ na zachowanie gryzoni. W okolicach Bielska Podlaskiego i Hajnówki gospodarze chcąc zabezpieczyć zbiory przed myszami pościli przed rozpoczęciem zwózki zboża: „Przed zwiezieniem zboża nie jedli, żeby myszy też go nie jadły”⁸⁸. W trakcie zwózki oraz rozkładania pierwszej fury nie można było rozmawiać⁸⁹. Interpretacja tego zachowania nastrocza nieco trudności, wydaje się jednak, iż zachowanie ciszy miało umożliwić przejazd ze zbożem w tajemnicy przed gryzoniami. Innym sposobem zapobieżenia inwazji gryzoni do stodoły było praktykowane, np. w okolicach Mielnika, pozostawienie w polu snopka, celowo wykonanego dla myszy. Podobnie postępowano w wioskach położonych pod Kuźnicą, gdzie z kilkunastu kłosów wiązano tzw. „stodółkę”, nazywaną też „hadrynką”, przypominającą kształtem przepiórkę. W okolicach Narwi i Hajnówki gospodarze w tym samym celu zrzucali z fury jeden niewielki snopek. W opisanych powyżej przypadkach wierzone, iż swego rodzaju dar wpłynie na pozostanie myszy w polu, zatrzyma je z dala od budynków gospodarskich.

W okolicach Narwi, Hajnówki, Kleszczel i Kuźnicy w pierwszy snopek złożony na wozie wkładano kawałek wielkanocnej paschy, zwanej często „proskurką”, wraz z wiankiem splecionym najczęściej z rumianku (*chamomilla recutite* L.), mięty (*mentha x piperita* L.) oraz sporyszu (rdest ptasi – *polygnum aviculare* L.). Do sporyszu przywiązywano szczególną wagę, wierzone bowiem, iż dzięki niemu „zboże się posporzy”⁹⁰. Natomiast na terenie gminy Juchnowiec Dolny w pierwszy zwożony snopek wkładano wianek z piołunu, co miało ochronić stodołę przed uderzeniem pioruna. Ciekawy zwyczaj zanotowano w okolicach Grodziska: jeśli w czasie załadunku snopów wóz najechał lewym kołem na kamień, co najmniej wielkości pięści, to wrzucano go na furę i nie oglądając się za siebie w ciągu całej drogi powrotnej wnoszono do stodoły i wkładano pod pierwszy złożony snopek. Można odnaleźć tu pewną analogię ze zwyczajem nakazującym umieszczenie kawałka paschy w pierwszym złożonym na furze lub ułożonym w stodole snopku. W pierwszym przypadku zbiorów „chronił” niejadalny dla szkodników kamień, który miał także zniechęcać

⁸⁸ Saki, gmina Bielsk Podlaski.

⁸⁹ Wierzenie to szczególnie popularne było w wioskach położonych nad Narwią.

⁹⁰ Nowodziel, gmina Kuźnica.

gryzonie do wejścia w zboże, w drugim – poświęcony, a więc także w pewnym sensie niejadalny dla myszy, kawałek chleba⁹¹.

Przed złożeniem zboża w stodole kropiono święconą wodą siasieki, a często i pierwszą furę ze zbożem. W tym przypadku wyjaśniano, iż „po to się kropi święconą wodą, żeby od ognia stodołę ze zbożem ochronić”⁹². Po poświęceniu stodoły rozkładano w czterech jej rogach (wschodnia Białostoczczyzna) lub rozkładano w kształcie krzyża (zachodnia Białostoczczyzna) wianki święcone w oktawę Bożego Ciała⁹³. Składały się one zazwyczaj z rozchodnika (*sedum acre* L.), sporyszu, macierzanki (*thymus* sp.), a czasami i lipy (*tilia cordata*). Wianki te miały zabezpieczyć zarówno przed gryzoniami, jak i przed pożarem stodoły. Przed myszami skutecznymi środkami miały być też wianki lub nawet całe rozścielane naręcza pokrzywy (*urtica dioica*)⁹⁴, ostu (*cirsium arvense* L.)⁹⁵, piołunu (*artemisia absinthium*)⁹⁶ i mięty⁹⁷.

W wioskach położonych wokół Czyż pod pierwszy ułożony w stodole snopek wkładano wypieczoną w tym celu niewielką bułkę, mówiąc: „Macie myszy ten chlebek jeść, a nie te kłoski, co są w zbożu”⁹⁸. Natomiast w okolicach Hajnówki pod pierwszy umieszczony w siasieku snopek wkładano buteleczkę ze święconą wodą, która znajdowała się tam aż do czasu zakończenia omłotów. Święcona woda miała w tym przypadku zabezpieczać zbiory przed myszami, a także przed pożarem. W czasie układania snopków nie można było spożywać żadnych posiłków w stodole, w przeciwnym razie „myszy zjedzą całe zbiory”⁹⁹.

Zakończenie

Zebrany i zaprezentowany materiał pozwala wysunąć tezę, iż tradycyjne obrzędy i zwyczaje żniwne na Białostoczczyźnie nie różniły się w zasadniczej strukturze od obrzędowości żniwnej regionów sąsiednich. Istnienie pogranicza kulturowo-etnicznego oraz religijnego w regionie białostockim oznacza, iż współwystępują w nim elementy charakterystyczne dla obszaru Polski, np. wiązanie przewiąsłem w polu, jak i Białorusi, np. wiązanie snopka żazynkowego – „gospodarza”. Próba określenia w jakim stopniu tradycyjna obrzędowość

⁹¹ O umieszczaniu kamienia pod pierwszym złożonym w stodole snopkiem w celu zapobieżenia wyjadaniu ziarna przez myszy pisze M. Federowski, *op. cit.*, t. 1, s. 365. Zwyczaj ten był znany również na Litwie, patrz: Dundulienė, *op. cit.*, s. 197.

⁹² Korzeniówka Duża, gmina Drohiczyń.

⁹³ Na terenie gminy Grodzisk przy każdym zakończeniu skrzyżowanych snopków kładziono wianek ze sporyszu.

⁹⁴ Olędy, gmina Brańsk.

⁹⁵ Żery-Czubiki, gmina Grodzisk.

⁹⁶ Niemirów, gmina Mielnik; Kalinówka Królewska, gmina Jasionówka.

⁹⁷ Osmola, gmina Dziadkowice.

⁹⁸ Wólka, gmina Czyże.

⁹⁹ Kutowa, gmina Narew.

żniwna regionu białostockiego cechuje się odrębnością w stosunku do sąsiednich jest utrudniona przede wszystkim ze względu na to, iż współczesne granice administracyjne województwa białostockiego nie mają oparcia w tradycji historycznej. Nie uwzględniają wielowiekowej odrębności kulturowej, etnicznej oraz religijnej wschodniej i zachodniej części województwa. Dlatego obszar występowania wielu rytuałów, praktyk czy zachowań magicznych związanych ze żniwami nie pokrywa się z obecnymi granicami administracyjnymi województwa, a tym samym i z obszarem objętym niniejszym opracowaniem.

Analiza zebranego materiału pozwala stwierdzić, że elementy wyróżniające Białostoczczyznę w stosunku do regionów sąsiednich w obrzędowości żniwnej pełniły funkcje drugorzędne. Przykładowo można tu wymienić niektóre zachowania magiczne zabezpieczające zebrane plony, czy też przekonanie o magicznych właściwościach chleba z przepiórki. Z pewnością „swoistość” regionu tworzą niektóre pieśni żniwne. Także słownictwo związane z obrzędowością żniwną wskazuje pewne odrębności w stosunku do regionów sąsiednich, np. występowanie na północy województwa określenia „plonkopka” dla przepiórki.

W celu uzyskania w miarę pełnego obrazu żniw należy również wspomnieć o zebranych bogatym materiale pieśniowym, którego w artykule nie umieszczono. Samo zebranie tekstów pieśni napotkało na duże trudności; nie śpiewane często od kilkudziesięciu lat uległy niemal całkowitemu zapomnieniu. Złożyły się na to głównie dwie przyczyny: znaczne zwiększenie tempa pracy oraz brak większych grup kobiet wspólnie pracujących. Treść pieśni była bardzo zróżnicowana, dominowały pieśni związane z pracą żniwiarzy oraz o wątkach miłosnych. Pieśni dożynkowe grupowały się wokół dwóch tematów: żartobliwie sformułowanych prośb żniwiarzy do dziedzica, aby przygotował jak najobfitszą ucztę dożynkową oraz humorystycznych przyśpiewek kierowanych do właściciela majątku lub członków jego rodziny, a dotyczących zazwyczaj zewnętrznego wyglądu tych osób. Stosunkowo nieliczne strofy kierowano do Boga, w podziękowaniu za opiekę w czasie żniw, szczęśliwe ich zakończenie. Zazwyczaj były to pieśni krótkie, składające się z jednej-dwóch, rzadko kilku zwrotek. Na Białostoczczyźnie, jak i w wielu innych regionach Polski, występuje w pieśniach żniwnych charakterystyczny refren „Plon niesiemy, plon”. A. Brückner uważał, że refren ten jest jedyną autentyczną pozostałością z dawnej, przedchrześcijańskiej obrzędowości żniwnej, która przetrwała do czasów współczesnych w ludowych zwyczajach i obrzędach żniwnych¹⁰⁰. Przekaz ustny przyczyniał się do częstych zmian treści, współistnienia wielu wariantów, nawet w tej samej miejscowości. Przekazywane z pokolenia na pokolenie zawierają często opisy wydarzeń, sytuacji, warunków życia z bardzo odległych czasów,

¹⁰⁰ A. Brückner. *Mitologia słowiańska i polska*, wyd. 2, Warszawa 1985, s. 322; A. Brückner. *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 2, Warszawa 1970, s. 659, hasło: *Zwyczaje ludowe*.

dlatego też stanowią cenne źródło do poznania warunków pracy przy sprzęcie zbóż, jak i – ujmując szerzej – panujących ówczesnie stosunków społecznych.

Opracowanie niniejsze, chociażby tylko ze względu na czas jaki upłynął, kiedy opisane zwyczaje i obrzędy były praktykowane powszechnie, nie przedstawia z pewnością pełnego obrazu tradycyjnych zniw. Wiele zachowań obrzędowych nie tylko zaprzestano wykonywać czy przestrzegać, ale uległo już całkowitemu zapomnieniu. Postępujący proces zaniku zwyczajów i obrzędów zniwnych wynika przede wszystkim z dwóch przyczyn. Po pierwsze, należy wymienić przemiany w gospodarce wiejskiej, a więc wprowadzenie nowych technik uprawy ziemi oraz nowoczesnych maszyn. Po drugie, przemiany w sferze świadomości zarówno jednostki, jak i całych społeczności wiejskich. Chodzi tu głównie o przejmowanie wzorów kulturowych płynących z miasta, a w efekcie tego deprecjonowanie własnych, wiejskich. Dawne praktyki magiczno-obrzędowe zyskały obecnie pejoratywne określenie „zabobonów”. Warto również podkreślić, iż obrzędy zniwne nie pełnią już roli jednoczącej społeczność lokalną. Reasumując można skonstatować, iż proces zaniku tradycyjnej obrzędowości zniwnej postępuje nadal, co w efekcie końcowym doprowadzi zapewne do jej zupełnego zaginięcia. Stare obrzędy i zwyczaje nie są zastępowane przez nowe, które nawiązywałyby do nich formą i treścią.

Artur Gawel

TRADITIONAL HARVEST CUSTOMS AND RITUALS IN THE BIAŁYSTOK REGION

(Summary)

The author discusses various social and cultural aspects of harvest in a village in the Eastern part of the Białystok region in the period between the World Wars (1918-1939). His attention is particularly focused on the ritual-magic context of harvest. Besides literature, the main source for the work are the results of field studies carried out in 1993-1996. The subject of analysis comprises, on the one hand, the course of harvest and crops transport, including the characteristic of harvest tools, and on the other hand, harvest customs and rituals. The latter include customary ways of both beginning harvest and terminating it, with the making of the so-called "przepiórka" [quail] and weaving of the harvest bunch, as well as the ways of celebrating harvest festival and crops transport.

The author comes to a conclusion that traditional harvest rituals in the Białystok region did not differ significantly from the rituals of neighboring regions, though some of its elements were unique for that region. At present, many of the rituals are not only unobserved or not celebrated, but many of them sank into oblivion.

Translated by M. Wilczyński